

Karol Pędowski

Jeszcze o wychowawczej roli wymiaru sprawiedliwości

Palestra 32/8-9(368-369), 115-121

1988

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

winniającego oskarżonego i o przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania. Czy w takiej sytuacji sąd rewizyjny może wydać wyrok skazujący oskarżonego „wprost”?

Wobec brzmienia art. 383 § 1 k.p.k., nie może tego zrobić Sąd Najwyższy jako sąd rewizyjny. Natomiast jeśli chodzi o sąd wojewódzki rozpatrujący rewizję, to mógłby on skazać w takiej sytuacji oskarżonego „wprost” (po wyroku uniewinniającym) ze względu na to, że środek odwoławczy wniesiono na niekorzyść oskarżonego. Na pytanie jednak, czy wniosek rewizji wypowiedziany się jedynie za uchyleniem wyroku i przekazaniem sprawy do ponownego rozpoznania stwarza „granice środka odwoławczego”, trzeba odpowiedzieć pozytywnie.

Tym samym więc na postawione na wstępie pytanie jedyną zasadną odpowiedzią na to będzie odpowiedź, że sąd rewizyjny nie może, bez naruszenia przepisu art. 382 i 383 § 1 k.p.k., wydać ostatecznego wyroku skazującego oskarżonego, uprzednio uniewinnionego, jeżeli rewizja wnosi o uchylenie wyroku.

Nie ma tu znaczenia fakt, że sąd rewizyjny może uważać, iż stan sprawy i zebrany materiał dawałby podstawę do wydania w tej sytuacji wyroku skazującego.

Roman Łyczywek

Między nami

KAROL PĘDOWSKI

Jeszcze o wychowawczej roli wymiaru sprawiedliwości

Problematyka zagadnień związanych z wymiarem sprawiedliwości jest przedmiotem wielu rozważań w artykułach drukowanych w „Palestrze” i w innych czasopismach prawniczych. Problematyka ta jest bardzo szeroka i wcale nie ogranicza się do rozpatrywania problemów cywilistycznych oraz zagadnień związanych z wymiarem sprawiedliwości w procesach karnych.

Prawidłowość działania sądów na kształtowanie się świadomości społecznej narodu decyduje w znacznym stopniu o stosunku obywateli do swojego państwa.

Właśnie tutaj chcę omówić rzadko kiedy poruszany temat oddziaływania wychowawczego wymiaru sprawiedliwości na postawy społeczeństwa. Jest to inne oddziaływanie niż wychowawcze oddziaływanie domu rodzicielskiego, szkoły czy też młodzieżowych opinii pokoleniowych.

Dla ludzi spoza kręgu zawodowego proces sądowy jest zjawiskiem przede wszystkim widowiskowym. Widowisko to odpowiada jednak pewnej rzeczywistości prawdziwej, a nie urojonej, ta-

kiej jak w dramacie na scenie teatralnej. Widowiskowość procesu sądowego rozumiana jest jako walka o wartości społeczne i ludzkie. Z widowiska tego ma być wydobyta prawda i wymierzona sprawiedliwość w granicach możliwości ludzkiego rozeznania. Orzeczenie sądu będzie kształtowało losy jednostki, a nieraz całej grupy ludzkiej.

Wszyscy, ogół społeczeństwa, a zwłaszcza osoby uczestniczące w procesie chcą wierzyć, że zostało uczynione wszystko, co jest możliwe, by wykryć prawdę materialną, by orzeczenie sądu opierało się na wyczerpującym materiale dowodowym, by było ono obiektywne i sprawiedliwe.

Wymiar sprawiedliwości, który wytwarza przekonanie, że ludzie w sądzie mogą znaleźć obronę swych słusznych praw, obronę przed niezasłużonym prześladowaniem, stwarza poczucie praworządności. Poczucie to jest znakomitą spoiwem społeczeństwa z państwem.

W okresie międzywojennym opowiadano anegdotę, podobno prawdziwą, o królu pruskim Fryderyku II. Anegdota ta opisuje zdarzenie, które dobrze ilustruje myśl niniejszego artykułu.

Otóż król pruski posiadał rozległe dobra ziemskie. Pola królewskie przegradzało gospodarstwo jakiegoś wolnego chłopca. Król chciał wykupić te grunty. Przysyłał swoich pełnomocników, proponując coraz wyższą cenę wykupu. Chłop stale odmawiał, powołując się na to, że gospodarstwo to posiadali jego ojcowie i dziadkowie. Pertraktacje toczyły się dłuższy czas bez żadnego rezultatu. Zniecierpliwiony król, urodzony satrapa, który nie napotykał niemal nigdy żadnych trudności w przeprowadzaniu swej woli, postanowił sam rozmówić się z tym chłopem.

Któregoś dnia poszedł spacerem w kierunku gospodarstwa chłopskiego. Zaofiarował chłopu odszkodowanie bardzo wysokie, znacznie wyższe od ofiarowanego dotychczas. Chłop — ku zniecierpliwieniu króla — znowu odmówił. Rozgniewany odmową, Fryderyk powiedział do niego:

— Słuchaj, zrozum, że ja nie muszę wcale ciebie pytać o zgodę. Mogę cię siłą usunąć.

Wtedy chłop zawołał:

— Najjaśniejszy Panie, są jeszcze sądy w Berlinie!

Wiara w niezależność i potęgę sądów, w obowiązującą siłę prawa zadźwięczała silnie w tych słowach. A przecież były to czasy absolutyzmu, nieograniczonej władzy królewskiej. Ta niezależność sądów była potrzebna państwu. Poszanowanie prawa przetrwało w Niemczech aż do epoki hitleryzmu. Prawo bywa czasem złe, ale najgorszą rzeczą w życiu społecznym jest bezprawie. Obojętne, czy opowiedziana anegdota była historycznie prawdziwa. Stwierdza jednak ona potrzebę wiary w obiektywizm i siłę oddziaływania sądów.

Wychowawcze oddziaływanie sądu na społeczeństwo w największym stopniu dotyczy sądownictwa karnego. Rozmiar wymierzonej kary, zależność wymiaru kary od wielkości winy — to dylematy sądenia.

Niewątpliwie, wysokość kary działa w pewnym stopniu odstraszająco. Działalność odstraszająca nie jest jeszcze działalnością wychowawczą. Jest to działalność doraźna i chwilowo może oddziaływać dodatnio. W zasadzie kara powinna odpowiadać winie, powinna być adekwatna do czynu przestępnego.

Sąd powinien reprezentować najwyższą powagę i mądrość, spokój, a nawet grzeczność. Nie musi być łagodny, w uzasadnionych wypadkach może być nawet surowy. Ale musi być sprawiedliwy. Niecierpliwość, niegrzeczność nie wywiera strachu, obniża natomiast autorytet, tak jak każde niewłaściwe postępowanie.

Działalność sądu ważna jest nie tylko w sprawach mających wielkie znaczenie. Również te drobne sprawy, spory sąsiedzkie, nieporozumienia ludzkie powinny być przez sąd traktowane z całą powagą. Wymiar sprawiedliwości właśnie w tych drobnych, sprawach kształtuje obyczaje społeczne. Sąd powinien bronić ludzi słabych, niesłusznie sponiewieranych. Nie doceniana jest rola spraw prywatnoskargowych. Powinny one być regulatorem sporów sąsiedzkich, mieszkaniowych, różnych konfliktów w zakładach pracy.

W okresie międzywojennym wiele sporów było regulowanych w postępowaniu honorowym, prowadzącym najczęściej według kodeksu Boziewicza. Było to postępowanie wywodzące się z relików przeszłości, z epoki rycerskiej. Zwyciężał nie ten uczestnik, który miał słuszność, ale ten, który był silniejszy lub lepiej wyćwiczony. Był to więc zły sposób regulowania wzajemnych sporów. Zły, ale był. Teraz zaś brak jest właściwego czynnika, który by mógł regulować narosłe nieraz latami krzywdy i spory. Sąd lekceważy sprawy prywatnoskargowe. Nazywa się je „pyskówkami”. Ale niejednokrotnie za tymi pozornie błahymi sprawami kryją się poważne nieporozumienia, narosłe krzywdy, długotrwałe prześladowania. Szczególnie wyraźnie ujawniało się to w mieszkaniach wspólnych, wielorodzinnych, czasem — rzadziej w pracy, czasem — wtedy, gdy jednostka przeciwstawiała się nieuzasadnionym zyskom czy wręcz nadużyciem. Wniesienie sprawy prywatnoskargowej jest w tej chwili jedynym, możliwym sposobem regulowania takich sporów. Wydaje mi się, że oddziaływanie wychowawcze sądu w takich sprawach byłoby ogromne.

Brak właściwego sposobu regulowania sporów może doprowadzić — a czasem nawet doprowadza — do samosądów, tego pierwotnego sposobu załatwiania konfliktów, do dziś stosowanego np. na Korsyce. Taki rozwój sytuacji byłby z punktu widzenia państwowego bardzo niekorzystny.

Uważam więc, że wnikliwe rozpatrywanie spraw prywatnoskargowych mogłoby mieć znaczny wpływ wychowawczy na obyczajność miasta, a szczególnie wsi.

Każde społeczeństwo ludzkie jest nękane konfliktami, zarówno grupowymi, klasowymi, jak i indywidualnymi. Konflikty te źle wychowują młodzież, a mają także zły wpływ na całe społeczeństwo. Szerzy się kult gwałtu i przemocy. W społeczeństwach pierwotnych właśnie gwałt i przemoc regulowały stosunki. Siłą przeciw także chłopci zostali podporządkowani szlachcie, uzbrojonomu rycerstwu. W dziewiętnastym wieku fabrykanci swoją przewagą ekonomiczną podporządkowali sobie robotników. Nie było czynnika, który by regulował rodzące się wówczas konflikty.

Powracanie do reliktyw przeszłości, przewyższonych już całkowicie lub częściowo w większości krajów świata, byłoby w najwyższym stopniu zjawiskiem szkodliwym.

Sądy niezależne, stojące na bardzo wysokim poziomie mają do spełnienia olbrzymią rolę wychowawczą.

Sprawy karne oddziałują najbardziej wychowawczo, dyscyplinują zwłaszcza tę część społeczeństwa, która popada w kolizję z przepisami karnymi, wskazują na różnicę między dobrem a złem, tworzą granicę między słusznym a niesłusznym.

Sprawy cywilne oddziałują inaczej na społeczeństwo, przede wszystkim na te kręgi, które zajęte są osobistymi kłopotami, myślą egocentrycznie o sobie i swych bliskich. Sprawy rodzinne, małżeńskie, rozwodowe, opiekuńcze obejmują ogromny obszar zagadnień, nieraz bardzo trudnych do rozstrzygnięcia, w których winy stron się wikłają, gdzie interesy są sprzeczne, a trzeba jakoś uregulować te konflikty. Staranność, rozważa, takt sądu łagodzi nieraz nabrzmiałe rodzinne problemy. Uważam, że w tych sprawach rola sądu powinna być znacząca i że jest w znacznej części spraw prawidłowa. Łagodzi i rozstrzyga spory. A przecież waga rozstrzyganych problemów jest ogromna, bo od tego rozstrzygnięcia zależy niekiedy los następnego pokolenia, na które zgubnie wpływają konflikty rodziców. Wzięcie w opiekę strony pokrzywdzonej, słabszej oddziałuje na morale całej grupy ludzkiej, znajdującej źródła narosłego konfliktu.

W mniejszym stopniu oddziałują na opinię spory majątkowe. Niemniej jednak i one też mają pewien wpływ na kształtowanie obyczajowości społecznej. Każdy człowiek urabia sobie w ciągu życia pewien pogląd moralny, pewne poczucie sprawiedliwości. Znany jest przecież fakt, że kryminaliści oglądający film czy spektakl teatralny przedstawiający konflikt między człowiekiem uciskanym a jego prześladowcą biorą zazwyczaj w obronę człowieka prześladowanego. Również zatem w konflikcie majątkowym otoczenie obydwu stron ma jakiś własny pogląd na sprawiedliwe

rozstrzygnięcie sporu. Potrafi ono najczęściej także odróżnić wysiłek sądu w poszukiwaniu prawdy materialnej od lekceważącego stosunku do rozpatrywanych problemów. Bardzo więc ważnym czynnikiem jest zgodność orzeczeń z poczuciem moralnym stron.

Istotą wychowawczą oddziaływania sądu jest wiara w obiektywizm sądenia sporów. Wyrabia tę wiarę staranność sądenia, wnikliwe rozpatrywanie okoliczności faktycznych, takt sądziego, wyczerpanie możliwych środków dowodowych. Dziesiątki lat sądenia składają się na społeczną opinię o rzetelności sądenia.

J.J. Rousseau napisał w „Wyznaniach”, że „każdy lubi sprawiedliwość w cudzych sprawach”. Zapewne tak jest w istocie. Jest rzeczą oczywistą, że ludzie pragną wygrać sporne procesy, niezależnie od tego, czy mają oni słuszność, czy tej jej nie mają. Niemniej w procesie biorą udział nie tylko bezpośredni uczestnicy. Czasem nawet człowiek pokonany uznaje wewnętrznie słuszność zapadłego orzeczenia.

W niniejszym artykule pragnąłbym się zastanowić przez chwilę nad stosunkiem wymiaru sprawiedliwości do moralności.

Większość zasad prawa cywilnego jest z punktu widzenia moralnego obojętna. Normy prawa karnego rzadko kiedy są sprzeczne z zasadami moralnymi. Można jedynie mieć znaczne wątpliwości, czy dopuszczalne jest — z tego punktu widzenia — stosowanie kary śmierci.

Moralne kontrowersje wywołuje raczej praktyka, a nie norma prawna. Chociaż i taki konflikt też może zaistnieć.

Zastanówmy się przez chwilę, czym jest moralność. Moralność może mieć charakter religijny, według wierzących, dany z zewnątrz, na którego straży stoi dla ludzi wierzących Bóg, albo też moralność może być wypracowana przez ludzi dla ludzi na zasadzie kryteriów dobra człowieka.

Encyklopedia Powszechna PWN tak pisze m.in. o moralności:

„Moralność funkcjonuje wyłącznie w społeczeństwie, zarówno w sferze ideologii w postaci sformułowanych systemów etycznych jak i w sferze psychiczno-społecznej w postaci przekonań i postaw moralnych członków społeczeństwa, wykształconych przez ich środowisko, wychowanie, proces współżycia społecznego, a uwarunkowanych w ostatecznej instancji przez ustrój społeczno-ekonomiczny danego społeczeństwa (...)”.

W każdym razie osobiście zaryzykowałbym takie ogólne sformułowanie:

To, co szkodzi ludziom (oczywiście niewinnym, bo sprawiedliwa kara nie jest niemoralna), jest złe, to, co ludziom pojedynczym albo społeczeństwu służy, jest dobre i moralne. Zaznaczyć trzeba, że rzeczywiście uzasadnione dobro całego społeczeństwa przeważa nad dobrem jednostki.

W zasadzie kryteria moralności religijnej przy rozpatrywaniu problemów dotyczących człowieka nie różnią się tak bardzo od norm moralnych wypracowanych przez moralność laicką. Ta ostatnia odrzuca natomiast normy dotyczące obowiązków wobec Boga. Wynika to zresztą z samej nazwy.

Zgodność normy prawnej z normą moralną wzmacnia bardzo silnie wagę normy prawnej. To też jest bardzo pożądane, by norma prawna była zgodna z normą moralną, a w każdym razie nie była z nią sprzeczna.

Długotrwałe stosowanie określonych zasad prawnych ma ogromne znaczenie dla wytworzenia obyczajowości społecznej. Obyczaj przyjęty do świadomości ogółu może być z biegiem lat uznany za słuszny i sprawiedliwy. Działanie wówczas sądu, zgodne z tą przyjętą do świadomości społecznej normą, może być uznane za dobre, sprawiedliwe, a więc także za moralne. W tych warunkach sąd będzie wytwarzał poczucie obyczajowej słuszności, a także przyjętej w ten sposób normy moralnej. Odstępstwo zaś od takiej już ustalonej opinii będzie traktowane jako złe, niesłuszne, niesprawiedliwe.

Jako przykład podam zasadę obowiązującą w prawie spadkowym, że zstępni dziedziczą po przodkach (rodzicach, dziadach) i że ich zdolność dziedziczenia można ograniczyć tylko do połowy tego udziału, jaki by im przypadła, gdyby dziedziczyli na mocy ustawy. Norma ta została już przyjęta do świadomości społecznej. Każde próby pominięcia syna czy córki przy spadkobranie byłyby przyjęte w świadomości społecznej jako niesłuszne, aspołeczne, niemoralne. Oczywiście rozumiem i podkreślam to, że normy prawne i normy moralne są to pojęcia zupełnie różne. Pragną jedynie zaznaczyć, że bardzo pożytecznym zjawiskiem jest zgodność działania wymiaru sprawiedliwości z poczuciem moralnym społeczeństwa. Kształtowanie społecznego obyczaju na zasadach zgodnych z panującym prawodawstwem byłoby znakomitym działaniem wychowawczym. Z biegiem lat utrwaliłoby się takie działanie w umysłach ludzkich.

Sądy wkraczają w działalność człowieka tylko w razie konfliktów międzyludzkich albo w wypadkach jaskrawego naruszenia przepisów prawa karnego. Decydują przede wszystkim w sprawach dorosłego już człowieka. Decyzje ich regulują życie bardzo wielu ludzi, a docierają do świadomości jeszcze większej społeczności.

Najważniejszym zatem problemem wychowawczym wymiaru sprawiedliwości jest wzbudzenie w szerokich kręgach społecznych przekonania, że dąży on do obiektywnego, zgodnego z prawem i poczuciem społecznym słusznego orzeczenia.

Ludzie na ogół silniej odczuwają widoczną niesprawiedliwość orzeczenia — tak to już jest na tym świecie — niż sprawiedliwe wy-

roki znakomitych i obiektywnych sędziów. Jedno głośne, niesprawiedliwe orzeczenie przekreśla wieloletni wysiłek tych, którzy prawidłowo orzekali o winie i karze, o słuszności i jej braku, którzy w sposób właściwy formowali obyczajowość społeczną.

W poczuciu ludzkim sądy powinny stać się obrońcą pokrzywdzonych, obiektywnym arbitrem w konfliktach międzyludzkich. I w takim stopniu, w jakim się to staje i w jakim przenika do świadomości społecznej, wymiar sprawiedliwości oddziałuje na formowanie opinii społecznej i ludzkich obyczajów.

Jakże pokrzepiającą byłaby chwila, gdyby pokrzywdzony, nieraz zmaltretowany obywatel, mógł zawołać do swego prześladowcy:

— Są jeszcze sądy w Warszawie!

Recenzje

1.

Denis Szabo: **Kryminologia i polityka kryminalna, Warszawa 1987, PWN s. 216.**

Autor książki, wybitny kryminolog kanadyjski węgierskiego pochodzenia, był założycielem i pierwszym dyrektorem Wydziału Kryminologii na Uniwersytecie w Montrealu, obecnie zaś jest dyrektorem Centrum Kryminologii Porównawczej w Montrealu, czynnym członkiem szeregu międzynarodowych stowarzyszeń kryminologicznych i karnych, laureatem międzynarodowych nagród. Nic więc dziwnego, że ostatnią jego książkę bierze się do ręki z zaciekawieniem.

Autor podzielił zawarte w niej rozważania na dwie części, z których pierwsza poświęcona jest kryminologii, druga — polityce kryminalnej. W pierwszej części autor zwraca przede wszystkim uwagę na to jak dalece w chwili obecnej zróżnicowane i wielopłaszczyznowe jest ujmowanie tego, co najogólniej określa się terminem „zachowanie przestępne”, w wyniku czego prawny punkt widzenia zasadniczo odbiega w tej kwestii np. od punktu widzenia biologicznego czy psychologicznego.

W sposobie patrzenia na problematykę przestępstwa i przestępczości szczególnie bliski jest autorowi socjologiczny punkt widzenia. Tu jednak dochodzi on do zagadnienia, które uważa za wspólne dla wszystkich nauk społecznych, mianowicie zagadnienia noszącego charakter epistemologiczny a zarazem metodologiczny. Oto konstruując różne modele socjologiczne, uczeni — zdaniem autora — wychodzą w gruncie rzeczy z dwóch przeciwstawnych punktów wyjściowych, które autor określa jako model konsensualny i model konfliktowy. Rozróżnienie to jest w pełni aktualne na gruncie kryminologii. Model konsensualny wychodzi z założenia zasadniczej, naturalnej nierówności ludzi w ich stosunkach społecznych, która zwykle wyrównywana jest stopniowo przez naukę, pracę, formy awansu społecznego itd. Przestępczość wedle tego modelu powstaje wówczas, gdy drogi wyrównania tej nierówności stają się „zablokowane” dla